

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 17 (569)

NIEDZIELA 26 KWIETNIA 1970

ROK XII

Stolica Apostolska na rzecz przekładów Pisma św.

Stolica Apostolska przekazała sumę 25 tys. dolarów na rzecz wspólnego tłumaczenia Pisma św. przez katolików i protestantów. Podobny wkład wniosło protestanckie Towarzystwo Biblijne.

Ks. kard. Jan Willebrands, sekretarz Sekretariatu do Spraw Jedności Chrześcijan, który sumę tę przekazał, stwierdził, iż gest Papieża świadczy o głębokim zainteresowaniu Pawła VI dla wspólnych prac biblijnych prowadzonych przez katolików i protestantów. Kościół kato-

licki widzi w tym dziele realizację uchwał Soboru Watykańskiego II.

Dzięki konstytucji dogmatycznej „O Objawieniu Bożym”, przedstawiciele katolików i protestantów mogli się spotkać przed 4 laty i ustalić zasady współpracy nad wydaniem Pisma św. Na czele Komitetu wydawniczego stoi metodysta sekretarz generalny Amerykańskiego Towarzystwa Biblijnego.

Pierwsze wspólne wydanie Starego Testamentu, w oryginalnym języku heb-

rajskim, ukazać się ma pod koniec 1975 roku. Natomiast Nowy Testament wydany będzie w języku greckim. Publikacja ta będzie stanowiła podstawę dla przekładów Nowego Testamentu na 110 języków współczesnych.

Ojciec Walter Abbo, przedstawiciel Stolicy Apostolskiej, oświadczył, iż pieniądze przekazane przez Papieża przeznaczone będą na zrealizowanie przekładów Pisma św. Nowego Testamentu na 2 700 narzeczy i dialektów, używanych aktualnie w świecie. Równocześnie o. Abbo wyraził głębokie uznanie dla 150-letniej działalności protestanckiego Towarzystwa Biblijnego na rzecz uprzystępnienia Pisma św. w świecie.

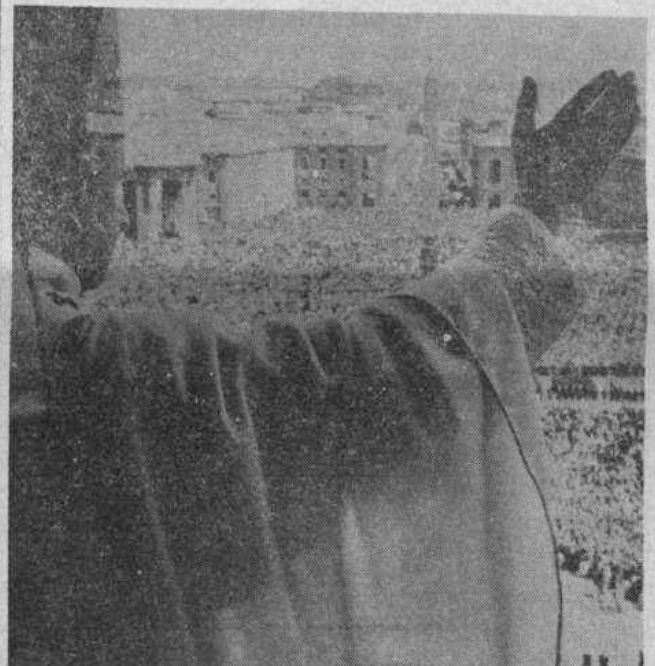
KATOLIKOS VOZGEN I ZŁOŻY WIZYTĘ PAPIEŻOWI

Jak podało Radio Watykańskie, w dniu 8 maja br. katolikos armeński Vozgen I, zwierzchnik prawosławnego Kościoła armeńskiego, przybędzie do Papieża Pawła VI. Patriarsze Vozgenowi I w czasie jego wizyty w Watykanie towarzyszyć będą patriarchowie armeńscy Jerozolimy i Kanstantynopola, armeńscy arcybiskupi i prymasi w Europie zachodniej i obydwu Amerykach oraz inni arcybiskupi i biskupi.

W czasie swego pobytu w Watykanie katolikos Vozgen I będzie oficjalnym gościem Ojca św. Pawła VI. Zapowiedziana wizyta jest wynikiem szeregu kontaktów, które Kościół katolicki nawiązał z Kościołem armeńskim w duchu braterstwa ekumenicznego. Kontakty te rozpoczęły się w chwili, kiedy — na zaproszenie Papieża Pawła VI — Kościół armeński wysłał swych obserwatorów na Sobór Watykański II.

Katolikos, jako oficjalny gość Pawła VI, zamieszka w Rzymie w apartamentach papieskich Torre di san Giovanni.

Program pobytu Vozgena I w Rzymie obejmuje: oficjalne przyjęcie przez Ojca św., wspólną modlitwę oraz prywatną rozmowę między Papieżem i Katolikosem. Podnadto katolikos Vozgen I zwiedzi — w charakterze prywatnym — bazyliki: św. Piotra, św. Pawła za Murami, św. Jana na Lateranie oraz Santa Maria Maggiore. Przewidziane jest również spotkanie Katolikosa z armeńską kolonią rzymską oraz przyjęcie na cześć Gościa, wydane przez kardynała Grzegorza Piotra Agagianiana i katolików obrządku armeńskiego.



Grubo ponad 200 tysięcy wiernych przybyło na Plac św. Piotra w Rzymie podczas ostatnich świąt. W obecności tej rzeszy Ojciec św. raz jeszcze rzucił apel o pokój na świecie.

FP2433



I nie wódź nas na pokuszenie

Wszyscy codziennie modlimy się do Boga słowami Modlitwy Pańskiej: „I nie wódź nas na pokuszenie”. Ale zapewne wielu nie zastanawia się uważnie, co istotnie oznaczają te słowa. A jednak treść tej prośby jest bardzo ważna i odgrywa dużą rolę w życiu każdego człowieka.

Kościół uczy nas, że odwieczny nasz wróg szatan używa różnych sposobów, by nas sprowadzić z drogi zbawienia. Pierwszym przykładem tego jest upadek naszych prarodziców, którzy ulegli podstępnej pokusie szatana. Tylko dzięki nieskończonej dobroci Boga, który nas wspiera swoją łaską, możemy się oprzeć pokusom szatańskim. Lecz o tę właśnie łaskę każe nam Chrystus prosić codziennie naszego Ojca Niebieskiego.

Co to jest pokusa? — Pokusą nazywamy wewnętrzną podniecie do złego. Objawia się to w ten sposób, że szatan stawia nam przed oczyma duszy jakąś złą, grzeszną rzecz, ale w formie pożątej, miłej dla nas, i skłania ku niej naszą wolę. Pokusy zazwyczaj zjawiają się mimo naszej chęci i dlatego też sama pokusa — o ile nie zezwolimy później na nią — nie jest grzechem. Nie trzeba przeto spowiadać się z tego, że mieliśmy pokusy.

Pamiętać jednak należy zawsze o tym, że pokusy są bardzo niebezpieczne. Nie chroni przed nimi ani wiek, ani stanowisko, ani nawet doświadczenie życiowe.

Trapią one zarówno młodzież jak i starców, bogatych i biednych, świętobliwych i złych. Dzieje się tak dlatego, że wszyscy odziedziczyli po pierwszych rodzicach tę samą naturę skażoną grzechem pierworodnym i jego skutkami. Stąd płynie ciągle potrzeba czuwania i obrony przed pokusami. Bo — jak pisze św. Paweł w liście do Galatów: „Ciało pożąda przeciw duchowi”.

Po co więc Pan Bóg dopuszcza na człowieka pokusy, skoro one są tak niebezpieczne? — Przede wszystkim dlatego, że są one niejako egzaminem cnoty, są próbą naszej wiary, pokory, miłości... Jak złoto doświadcza się w ogniu,

żołnierz nabiera męstwa i odwagi w ciężkich bojach, tak dusza ludzka oczyszcza się i krzepnie w pokusach. Stwierdza to między innymi i św. Paweł, gdy mówi: „Moc w słabości wykazuje się doskonałą”. Moc łaski Bożej, połączona z naszą współpracą, pokonywa słabość natury naszej i czyni nas doskonalszymi.

Ponadto pokusy wyrabiają w nas pokorę, która jest potrzebna do zbawienia. W pokusach bo-

(Dokończenie na str. 8)

Tydzień Boży

NIEDZIELA 26 KWIETNIA

Św. Kleta i Marcelina, Papieży i Męcz.

PONIEDZIAŁEK 27 KWIETNIA

Św. Piotra Kanizjusza, Wyznawcy

WTOREK 28 KWIETNIA

Św. Pawła od Krzyża, Wyznawcy

ŚRODA 29 KWIETNIA

Św. Piotra z Werony, Męczennika

CZWARTEK 30 KWIETNIA

Św. Katarzyny Sienieńskiej, Dziewicy

PIĄTEK 1 MAJA

Św. Józefa, Robotnika

SOBOTA 2 MAJA

Św. Atanazego, Biskupa i Wyznawcy

Ewangelia

NA V NIEDZIELĘ WIELKANOCNĄ (26 kwietnia) — J 15, 1-8

„Kto trwa we mnie, a ja w nim, ten przynosi owoc obfity”.

W owym czasie: Powiedział Jezus uczniom swoim: Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest tym, który uprawia. Każdą latorośl, która we mnie nie przynosi owocu, odcina, a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza, aby przynosiła owoc obfity. Wy już jesteście czyści dzięki słowu, które wypowiedziałem do was. Wytwajcie we mnie, a ja będę trwał w was. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie — o ile nie trwa w winnym krzewie — tak samo i wy, jeżeli trwać we mnie nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy — latoroślami. Kto trwa we mnie, a ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze mnie nic nie możecie uczynić. Ten, kto we mnie nie trwa, zostanie wyrzucony jak winna latorośl i uschnie. I zbiera się ją, i wrzuca do ognia, i płonie. Jeżeli we mnie trwać będziecie, a słowa moje w was, poproście, o cokolwiek chcecie, a to wam się spełni. Ojciec mój przez to będzie uwielbiony, że owoc obfity przyniesiecie i staniecie się moimi uczniami.

Lekcje i Ewangelie do użytku kapłanów do nabycia w naszym wydawnictwie: O.M.I. — B. P. 18 — 77 — La Ferté-sous-Jouarre.

GDY JESZCZE NIE JEST ZA PÓZNO... (1)

Słońce coraz wyżej na horyzoncie i coraz więcej grzeje. Coraz bardziej nas ciągnie, aby wolne chwile, wspólnie z całą rodziną spędzić na wolnym powietrzu. Błogosławione te rodziny, które potrafią z tego uczynić chwile wspólnego szczęścia rodzinnego, bo od tego ogromnie wiele zależy. Tyle się mówi o kryzysie młodzieży i wychowaniu. Jednak może nieco od podszewki należałoby na to zagadnienie popatrzeć. Zapraszam was więc do wspólnego rozważania tej sprawy wychowania i autorytetu o której obecnie tyle się mówi i pisze. Jednak na dzisiaj ograniczę się do streszczenia przepięknej nowelki napisanej przez Edwarda Bartley'a.

Żona wyszła — czytamy w tej nowelce. — Ja zostałem w domu z dziećmi. Najpierw wytarłem biurko, które dwuletnia Nela gruntownie wysmarowała wazeliną. Potem zabrałem się do pisania. Miałem zrobić jakieś sprawozdanie dla mojej firmy. Nie bardzo mi szło. Kątem oka zerkąłem na 10-miesięcznego Edwarda, który spokojnie bawił się w łóżeczku. Ale bardziej intrygowała mnie krzątająca Neli... Najpierw odwiedziła ryby w akwarium. Potem przyniosła miotłę i... próbowała zamieść swoje łóżeczko. Jednak nie bardzo jej się udawało. Wobec tego

weszła na najniższą półkę biblioteki — i jak długa tam się wyciągnęła — aby zobaczyć czy jeszcze tam się zmieści. To było jej ulubione miejsce...

Między jednym a drugim zajęciem przybiegała do mnie, ciągnąc stale za sobą sfatygowaną lalkę ze szmat. Przyniosła skarpetki i siadła obok mnie... Poznałem o co jej chodziło. Nie! Nie dam się nabrać! Po skarpetkach przyszyłyby buciki, a potem już się nie wykręcę od spaceru do parku. Nie! — powiedziałem — mam za dużo pracy...

Ma za dużo pracy... pewnie pomyślała Nela — więc trzeba mu pomóc. Pełną rączką uderzyła w klawisze maszyny. Lekko odsunąłem nieproszoną pomocnicę. Wiem, że chcesz mi pomóc, ale to moja praca! Odeszła... Za chwilę znów jest przy mnie. Pod pachą ma swoje książki z obrazkami. Pociąga mnie za rękaw ku fotelowi, na którym siadamy obok siebie, gdy jej czytam historyjki...

Nie! Nie teraz — burknąłem. Wi-

dzisz, że mam pracę. Zostaw mnie w spokoju i wynoś się ze swoimi książkami... Poskutkowało. Odeszła. Nareszcie będę miał spokój, będę mógł spokojnie popracować... Nikt mnie nie pociąga za rękaw... nie pomaga pisać, ani nie skrabie się na kolana. Jest cicho... jakoś za cicho... Gdzie jest Nela?

Zobaczyłem ją. Stoi cicho i bez ruchu... Oparła się o kanapę i patrzy na mnie, a po policzkach płyną duże łzy... Dwa paluszki prawej rączki wsadziła w usta, a w lewej trzyma nieodstępną lalkę ze szmat. Ręką tej lalki powoli nos sobie wyciera i po całej twarzy rozmazuje łzy... jakby dla pociechy. A może... może chce ukryć, że płacze... i nie chce się przyznać, że coś ją ogromnie boli.

Wydaje mi się, że w tym momencie zobaczyłem tę scenę tak, jak chyba sam Bóg ją widzi, nie tracąc ani jednego szczegółu... Oto dziecko płacze, bo ojciec nie ma czasu aby się nim zająć... Teraz jak nigdy uświadomiłem sobie, ile to miejsca ojciec zajmuje w życiu dziecka, w życiu mojej córki... Ani chwili beze mnie. Obok mnie być — to dla niej wszystko. Beze mnie — to ból i łzy!

Nagle zobaczyłem inny dzień... gdy ta mała duszyczka już nie będzie przywiązywała tyle znaczenia, abym obok niej siadł i bajki opowiadał. Nie tyle dla bajek... Nie!... Byle tylko obok siebie siedzieć i dla siebie wzajemnie być. Teraz mnie zabolalo. Prawie zazdrość odczułem, że moje miejsce zajęła tamta lalka ze szmat, że to ona, a nie ja, osusza dziecko mego łzy...

Za chwilę lalka leżała w kącie, a rozradowana Nela skakała na jednej nóżce, gdy ja na drugą wkładałem pończoszkę, a potem buciki. Za chwilę, obok siebie szliśmy... oboje szczęśliwi... jedno dla drugiego. Dopóki jeszcze jest czas... dopóki jeszcze nie za późno — pomyślałem sobie. Jak długo jeszcze są takie drogi po których ojciec i córka mogą iść razem, szczęśliwi, że trzymają się za ręce... Przecież od tego wszystko może zależeć: całość wychowania, autorytet... ba, życie całe...

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

**CZYTAJcie
I ROZPOWSZECHNIAJCIE
» GŁOS KATOLICKI «**

Lekeja II

NA V NIEDZIELĘ WIELKANOCNĄ (26 kwietnia) — 1 J 3, 18-24

„Przykazanie Jego jest takie, abyśmy wierzyli i miłowali”.

Czytanie Pierwszego Listu św. Jana Apostoła.

Dzieci, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą. Po tym poznamy, że jesteśmy z prawdy, i uspokoimy przed Nim nasze serce. Bo jeśli nasze serce oskarża nas, to przecież Bóg jest większy od naszego serca i zna wszystko. Umilowani, jeśli serce nas nie oskarża, mamy ufność wobec Boga, i o co prosić będziemy, otrzymamy od Niego, ponieważ zachowujemy Jego przykazania i czynimy to, co się Jemu podoba. Przykazanie Jego zaś jest takie, abyśmy wierzyli w imię Jezusa Chrystusa, Jego Syna, i miłowali się wzajemnie tak, jak nam nakazał. Kto wypełnia Jego przykazania, trwa w Bogu, a Bóg w nim; a to, że trwa On w nas, poznajemy po Duchu, którego nam dał.

Lekcja I (Dz 9, 26-31) — Psalm (21, 26b-27, 28 i 30, 31-32)

Le Świat KATOLICKIEGO

DOKTORATY HONORIS CAUSA DLA ARCYBISKUPÓW

Ks. arcybiskup Helder Camara z Recife oraz ks. arcybiskup McGrath z Panamy, wiceprzewodniczący rady biskupów Ameryki Łacińskiej, otrzymali tytuły doktorów honoris causa wydziału teologicznego Uniwersytetu w Louvain. Decyzja ta podjęta została w wyniku uznania ich wkładu w obrady Soboru Watykańskiego II, postawy zwalczania przejawów niesprawiedliwości społecznej i działalności na rzecz rozwoju osoby ludzkiej.

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA KOŚCIOŁA W ANGLII

Komisja biskupia do spraw opieki społecznej w Anglii opracowała ostatnio specjalny dokument, w którym narkreśla szczegółowe wytyczne akcji charytatywno-społecznej Kościoła. Komisja podkreśla konieczność współpracy Kościoła z innymi instytucjami na tym polu, zwłaszcza w zakresie opieki nad dziećmi i młodzieżą. Dokument opracowany został w oparciu o wytyczne Soboru Watykańskiego II oraz sugestie, wysunięte przez Episkopat Anglii i Walii w czasie plenarnego zgromadzenia w listopadzie 1969 r.

APEL KOMITETU WYKONAWCZEGO ŚRK

Komitet Wykonawczy Światowej Rady Kościołów wystosował gorący apel o zebranie funduszy na rzecz Kościołów w Nigerii, koniecznych do zapewnienia skuteczności ich akcji w odbudowie kraju oraz zgody ich obywateli. Inicjatywa Komitetu Wykonawczego ŚRK jest odpowiedzią na prośbę o pomoc, wystosowaną przez Chrześcijańską Radę Nigerii, która w swym orę-

dziu pisze m.in.: „Kraj potrzebuje środków transportu, personelu administracyjnego i technicznego oraz zboża pod zasiew”. W skład członków Chrześcijańskiej Rady Nigerii wchodzi także przedstawiciel Kościoła katolickiego.

DIALOG DUCHOWNYCH KATOLICKICH Z MNICHAMI BUDDYJSKIMI

Księża i studenci teologii Filipińskiego Stowarzyszenia Misyjnego opracowali program i wytyczne dialogu z mnichami buddyjskimi w mieście Bellares. Na zaproszenie mnichów buddyjskich, dwóch lub trzech duchownych katolickich udaje się do ich klasztoru, gdzie przebywają przez tydzień dyskutując z nimi. Jak podaje Radio Watykańskie, duchowni katolicy otrzymują coraz więcej zaproszeń od różnych klasztorów buddyjskich na tego rodzaju spotkania dyskusyjne.

„ROLA KOŚCIOŁA W ROZWOJU SPOŁECZNYM AFRYKI”

W Blantyre (Malawia) odbył się zjazd przedstawicieli katolickich i protestanckich z Ghany, Malawii i Lesotho na temat „Rola Kościoła w rozwoju społecznym kontynentu afrykańskiego”. Uczestnicy spotkania opracowali wytyczne dla działalności swych Kościołów na polu rozwoju społecznego. Szczególny nacisk położono na potrzebę przygotowania wiernych, którzy pracę społeczną powinni uważać za jeden z podstawowych obowiązków chrześcijańskich.

NOWE CZASOPISMO „TRZECI ŚWIAT”

W Hiszpanii rozpoczęto wydawać nowe katolickie czasopismo pt. „Trzeci Świat”. Głównym zadaniem tego pis-

ma będzie informowanie o wydarzeniach religijnych i społecznych oraz omawianie zagadnień społeczno-gospodarczych krajów Trzeciego Świata.

DALSZE GŁOSY EPISKOPATÓW NA TEMAT CELIBATU

Jak podaje Radio Watykańskie, w dalszym ciągu episkopaty różnych krajów lub ich przedstawiciele wypowiadają się na temat celibatu. Ostatnio

Ks. kard. C. Heenan, arcybiskup Westminsteru i prymas Anglii, na krajowym zjeździe duchowieństwa podkreślił rolę celibatu księży dla ich misji. Zdementował też krążące pogłoski, jakoby wśród biskupów Anglii i Walii istniały różne zdania na temat celibatu.

Ks. kard. W. Gracias, arcybiskup Bombaju, w liście skierowanym do Papieża — w imieniu całego Episkopatu Indii — wypowiada się bez żadnych zastrzeżeń za celibatem oraz zapewnia Ojca św., że przyjmować będzie do seminarium tylko takich kandydatów do kapłaństwa, którzy zdecydowani są zachować celibat.

Biskupi Syjamu opowiadając się za utrzymaniem celibatu, podkreślają, że posiada on olbrzymie znaczenie prestiżowe, powołując się też na bezżenność bonzów. Podobną opinię wyraża ordynariusz Tajwanu.

Ks. kard. A. Poma, arcybiskup Wenecji, przewodniczący Episkopatu Italii, w piśmie przesłanym do Papieża podkreśla, że zgromadzenie plenarne Episkopatu Włoch uznało jednomyślnie celibat w Kościele łacińskim za niezbędny, zwłaszcza w czasach obecnych.

Podobne telegramy nadesłali do Ojca św. m.in. przewodniczący okręgowych konferencji biskupich Toskanii, Wenecji oraz wschodnich Włoch.

PŁOMIEŃ GOREJĄCY

Spełniła się przepowiednia don Jacuzzi. Papież Pius IX dotąd fanatycznie wprost uwielbiany, został teraz przez większą część narodu uznany za sprzeniewierczego zdrajcę i żył w Rzymie otoczony nienawiścią i nieprzejednaną wrogością. Jego prezes ministrów, Pellegrino Rossi, został zakuty przez spiskowców w pałacu kancelarii. Papież musiał ostatecznie opuścić Rzym i schronić się do Gaety pod opiekę króla neapolitańskiego. W Wiecznym Mieście ogłoszono republikę. — Hosanna zamieniło się na Crucifige...

Beppo cierpiał bardzo, podobnie jak i wszyscy wierni pod hańbą, która spotkała Ojca św. i podwoił swe modlitwy za niego.

Tymczasem w północnych Włoszech nastąpi rychły koniec odurzającej wolności. Radetzky rozbił pod Custozzą Piemontczyków. Król ich Karol Albert, opuścił Mediolan i zawarł z Austrią zawieszenie broni. Jednakże ogólna opinia zmusiła go w następnym roku do dalszej walki. Nie dowierzając zdolnościom własnych generałów mianował głównodowodzącym swych wojsk Polaka, który nie umiał ani słowa po włosku. I tym razem wojska zostały pobite. Nieszczęśliwy król abdykował na rzecz syna, Wiktora Emanuela i umarł jeszcze w tym samym roku. Również i w Wiedniu niedołączny cesarz Ferdynand złożył koronę. Następcą jego został osiemnastoletni jego siostrzeniec, Franciszek Józef.

Zwycięstwo Radetzkiego było ostatnim wielkim triumfem Franciszka Gecherle. Po krótkiej chorobie oddał ducha w ręce swego stwórcy. Z dziecięcą pobożnością przygotowywał się na swe odejście. Po między wieloma, którzy go w ostatnich dniach jego życia odwiedzali, znajdował się polityk, Pietro Battiston.

— A jednak wyście zwyciężyli — rzekł majster stolarski, siadając na łóżku chorego. — Ten Radetzky...

— Tak Radetzky — wykrztusił nauczyciel i uśmiech przebiegł po jego bladych rysach. Następnie wyciągnął rękę do swego starego przeciwnika i rzekł:

— Zawrzyjmy pokój, Pietro. Dość długo opiekailiśmy się. Ostatnie słowo dotyczące dziejów świata nie do nas należy. Ostatnie słowo wypowie Bóg. Politykowi łyż stanęły w oczach, gdy chwycił rękę chorego.

W tej samej chwili wszedł Beppo Sarto do pokoju. Przyniósł napój, który dała mu dla chorego matka.

— Jak się pan czuje? — zapytał umierającego.

— Wyśmienicie — uśmiechnął się chory. — Sprzedajcie moje ubranie, bo idę do nieba. Chodź,

Beppo. Chodź, podaj mi rękę. Zawsze sprawiałeś mi tylko radość. Byłeś moim najukochańszym uczniem. Lepszego nie miałem nigdy.

— Musi pan wyzdrowieć — jękał chłopiec.

— Nie, nie, ja muszę umrzeć. To jest ostatnie, co jeszcze na tym świecie mam do zrobienia i mam nadzieję, że jako stary kawalerzysta potrafię uczynić to godnie.

— Nie wolno panu tak dużo mówić — upominał stolarz i otarł mu pot z czoła

— Ma pan rację — przytaknął chory. W życiu moim mówiłem za wiele. Na pewno dużo głupich i niepotrzebnych rzeczy. Jeżeli tam w górze z każdego słowa trzeba zdać rachunek, o Zbawicielu — to będzie długie przesłuchanie. Panie dopomóż mi. Następnie zwrócił się znów ze spojrzeniem pełnym serdecznej dobroci do dawniejszego ucznia.

Chcesz zostać księdzem, Beppo, nieprawdaż? Od dawna wiedziałem o tym. Dobry kapłan dokonuje wiele na świecie. Dobry księża czynią więcej, aniżeli politycy i huzarzy. Rzucił żartobliwe spojrzenie w stronę majstra Battistona. — Ale teraz pragnę naprawdę milczeć. Beppo idź usiądź przy fortepianie i zagraj mi coś.

— Co mam zagrać? — spytał niezdecydowanie chłopiec. Battiston wziął go na stronę i szepnął:

— Znasz ten marsz, którego on zawsze lubił słuchać? Wiesz już, ten Jana Straussa.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Pan Jean Griffe, ojciec ośmiorga dzieci i działacz charytatywny w Carcassonne, otrzymał święcenia diakonatu. Jest to więc pierwszy na terenie Francji „stały diakon”. Instytucję stałego diakonatu przywrócił w Kościele ostatni Sobór. Istnieli diakoni w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, potem, aż do naszych czasów, diakonat był tylko przejściowym stopniem do kapłaństwa.



LUDZIE SĄ TACY

TRAFIŁ SWÓJ NA SWEGO. — Niecodzienna historia złodziejska wydarzyła się na dworcu kolejowym w Szczecinie — 31-letni Stanisław O. z Warszawy korzystając z nieuwagi jednego z pasażerów ukradł mu walizkę, po czym wraz z bagażem szybko się oddalił do poczekalni. Tam jednak zauważył patrol MO, zaczął więc udawać, że studiuje rozkład jazdy, zaś walizkę postawił w pobliżu i nie zauważył, że kradnie mu drugi złodziej, 22-letni Herman Sz. Całą tę scenę obserwował jednak, jak się okazało, jeden z milicjantów i zatrzymał Hermana Sz. na gorącym uczynku kradzieży. W momencie gdy walizkę wręczano rzekomemu właścicielowi, do poczekalni wpadł właściwy właściciel bagażu i wszczął alarm. Obaj złodzieje zostali zatrzymani.

NOWY REKORD ŚWIATA. — W czasie rozprawy sądowej w Kyoto oskarżony kieszonkowiec Hayato Niszimura ukradł dwa zegarki pilnującym go policjantom, portfel swemu adwokatowi i okulary przewodniczącemu. Prasa japońska twierdzi, że jest to rekord świata w tej dziedzinie.

TERAPIA PRZED KOŚCIOŁEM. — Klaus Hildemann, 27-letni pastor jednej z gmin Schleswig-Holstein (NRF), ustawił przed wejściem do kościoła wrak samochodu, w którym rozbił się ponosząc śmierć jeden z mieszkańców gminy. Ta „terapia szokowa” ma — zdaniem pastora — przypominać, że nie wystarcza wiara w opiekę Boską, lecz trzeba również stosować w życiu codziennym kodeks drogowy. Eksperyment wzbudził podobno ogromne zainteresowanie nie tylko w gminie nowoczesnego pastora.

TYDZIEŃ BEZPIECZNEJ JAZDY. — Policja drogowa w amerykańskim mieście Gary (stan Indiana) musiała odwołać zapowiedziany już „tydzień bezpiecznej jazdy”, w czasie którego miał być badany stan techniczny pojazdów. Okazało się bowiem, że spośród 50 wozów policyjnych, 40 ze względów technicznych nie nadaje się do jazdy.

Kiedy przyjechaliliśmy do Pensylwanii, w stolicy stanu Filadelfii odwiedziliśmy p. Edwarda Piszka, w jego biurze. Spora hala, przenośne ścianki działowe, co pozwala na swobodne manewrowanie przestrzenią użytkowaną przez urzędników. Jest szum, ale można się do niego przyzwyczaić, zwłaszcza jeśli robota wymaga skupienia, świat zewnętrzny się wyłącza. Przechodziliśmy przez labirynt parawanów z niklu i matowego szkła za ledwie witani spojrzeciami liczących na maszynach urzędników. Oczywiście są tu komputery, ale nawet dla dyrektorów nie ma foteli. „Oni tu mają pracować — zaznacza mister Piszek — nie płacę im za wysiadanie... Fotel rozleniwia”.

Ten stosunkowo młody jeszcze mężczyzna, szczupły, w okularach, daje się na siłę przeć naprzód, wydaje szybko dyspozycje, przerywa z nami rozmowę,

W połowie marca tego roku w dalekim japońskim mieście Osaka, została otwarta Światowa Wystawa tzw. EXPO 70. Na ekranach telewizyjnych ujrzeliśmy świat XXI wieku. Przedziwne kształty budowli, najnowocześniejsze rozwiązania komunikacyjne, jednym słowem wszystkie najwspanialsze i najdoskonalwsze osiągnięcia myśli technicznej współczesnego człowieka. Oglądając te cuda, nawet tylko w naszym małym okienku telewizyjnym, przeżywaliśmy momenty zdumienia, zachwytu dla ludzkiej wynalazczości...

★

Niedawno Organizacja Narodów Zjednoczonych do Spraw Oświaty, Nauki i Kultury (UNESCO) sporządziła raport dotyczący rozmiarów zbrojeń w świecie. We wstępie autorzy stwierdzają, że gdyby co sekundę bito monetą 1-dolarową, wówczas trzeba byłoby 126 tysięcy lat, aby dorównać budżetom lat 1970-80, przeznaczonym na zbrojenia w świecie

★

Wedle raportu UNESCO roczne wydatki na jednego żołnierza wynoszą przeciętnie 7 800 dolarów. Roczne wydatki na oświatę i naukę na jedno dziecko wynoszą przeciętnie 100 dolarów. „Kraje zapóźnione w rozwoju ekonomicznym” to 72 proc. ludności świata, ale wydatki

SPOTKANIE Z POLONIJNYM

bo jest tylko towarzyska, by zdecydować w bieżących sprawach, kiedy go woła natarczywy terkot telefonu. Edward Piszek, dawne nieuproszczone na wzór amerykański nazwisko — Piszczek, doszedł do wszystkiego sam, w zacieklej walce.

„Zaczynałem z koszykami krewetek przysypanymi lodem. Sprzedawałem raczki po domach, potem, ponieważ to jest towar łatwo się psujący, sporządziłem sobie wózek-chłodnicę. Zacząłem myśleć jak raczki konserwować... I tak krok po kroku powstała moja dzisiejsza firma. Mrożonki, Gotowe potrawy, tylko je podgrzeć i można podawać na stół. Każda

O WYCHOWANIU DO

na naukę i oświatę w tych krajach wynoszą 11 proc. dochodów ogólnowiatowych.

★

Kraje rozwinięte przekazują w formie pomocy dla krajów rozwijających się — wedle tego samego raportu UNESCO — 8 dolarów rocznie na głowę mieszkańca, natomiast na zbrojenia — przeciętnie 170 dolarów na głowę.

★

Smutne, wręcz przerażające są to porównania. Z jednej strony olbrzymi postęp techniczny, niezwykle wynalazki — z drugiej nieustanny wyścig zbrojeń. Nieustanne doskonalenie narzędzi zabijania.

★

Nieodżałowanej pamięci Dobry Papież Jan XXIII w encyklice noszącej nazwę „PACEM in TERRIS” — Pokój na Ziemi, tak pisze o tych sprawach: Jest „...rzedczą oczywistą, że w krajach, które od dawna przyjęły naukę chrześcijańską, instytucje cywilizacyjne znajdują się wprawdzie w rozkwicie, mają w dziedzinie wiedzy i techniki wielkie osiągnięcia oraz środki umożliwiające realizację wszelkich zamierzeń, ale często zbyt

M MILIONEREM

żona może z dumą wysłuchać pochwał, zadziwić przyjaciółki kulinarnymi zdolnościami... Ułatwiam jej robotę. Po panu widać — ujął mnie pod ramię — że pan lubi dobrze zjeść. Proszę się przekonać, że nasze dania nic nie utraciły na smaku przez zamrożenie”.

Poprowadził nas do laboratorium, gdzie młode chemiczki już wyjmowały z lodówki dania w foremkach z folii, stawały na kuchence elektrycznej.

— Ja już nie mówię po polsku — tłumaczy się mister Piszek — ale ta pani magister jest prosto z Warszawy, z nią możecie sobie swobodnie porozmawiać. Ja jestem patriota, bo wprowa-

dzam teraz szesnaście typowych polskich potraw na rynek... Jakże? Pierogi ruskie, zrazy z kaszą, gołąbki, pyzy... Wcale nie dla Polaków, amerykański rynek się liczy, bo Polki robią same, im się zdaje, że poza nimi nikt już nie umie gotować. Muszę wytłumaczyć amerykańskim gospodyniom, że to smaczne, niedrogie, modne, zdrowe i nietuczające. Wszystko zależy od reklamy, tylko że ona musi być trafna, przemawiająca do wyobraźni, dostatecznie częstotliwa, żeby się wbiła w podświadomość... Jak jaka gospodyni wejdzie do sklepu i otworzy usta, automat wewnętrzny musi jej podpowiedzieć nazwę mojej firmy. W tej chwili mam obrót ponad sześćdziesiąt milionów, w przyszłym roku powinien wzrosnąć o piętnaście, bo zakładam nowe dwie fabryki”.

(Dokończenie na str. 8)

O POKOJU I MIŁOŚCI

słabo są przepojone duchem chrześcijańskim. Rodzi się więc słuszne pytanie, dlaczego tak się dzieje, skoro do ustalenia podstaw tego rozwoju przyczynili się poważnie i nadal przyczyniają się ci, którzy uważają się za chrześcijan i rzeczywiście dostosowują, przynajmniej częściowo, swe życie dla zasad Ewangelii. Sądzymy, że ten stan rzeczy stąd pochodzi, że ludzie ci nie zestrzajają swego postępowania z wyznawaną przez siebie wiarą”.

★

Odpowiedzi na pytanie dlaczego tak się dzieje, dlaczego człowiek mając tak niebywałe możliwości twórcze, mogące tak doskonale służyć ludzkości, jednocześnie nieustannie wysiła swój umysł jak unicestwić tę ludzkość — udzielił w swej encyklice Papież Jan: chrześcijanie nie zestrzajają swego postępowania z wyznawaną wiarą. Są niekonsekwentni.

★

Wina rozkłada się tu na wiele elementów. Wina tkwi w tym, że za postępem technicznym, naukowym nie nadąża postęp duchowy, moralny. Wina tkwi w tym, że nie robimy maksymalnego

wysiłku, by postępy te szły w parze, „leś w leś”. Dlaczego? Chyba dlatego, że nie umiemy odpowiednio dobrze wychowywać młodych pokoleń do pokoju i miłości.

★

Brak zgodności głoszonych zasad i czynów oto jedna i chyba najważniejsza z przyczyn tych rozbieżności. Nam chrześcijanom Bóg kazał być zaczynem miłości. Czy jesteśmy? Chyba na drodze do wypełnienia tego nakazu znajdujemy się jeszcze bardzo daleko od celu. Aż wstyd czasami pomyśleć, jak daleko. Skąd to płynie?

★

Przez dwa tysiące lat mimo świadomości potrzeby wychowania człowieka do pokoju i miłości my chrześcijanie nie potrafiliśmy wprowadzić tego w czyn. To nas chrześcijan nie usprawiedliwia. Świadomość tych tak poważnych niedostatków w wychowaniu tym bardziej winna nas zobowiązywać do jak największych wysiłków, by edukacja do pokoju i miłości stała się rzeczywistością naszego dnia powszedniego, byśmy nadgonili zaniedbania, bo czas, który przeżywamy, jest czasem wielkiej próby. Możliwość zwycięstwa ślepej techniki nad miłością jest przerażająca.

Z. K.

Migawki emigracyjne

SKRADZIONY SAMOCHÓD. — Duszpasterzowi polskiemu z Mazingarbe, w północnej Francji ks. Józefowi Puchale, złodzieje skradli samochód z parkingu w Internacie św. Kazimierza w Vaudricourt. Po dwu dniach wóz odnalazł się w Lens. Stał przed „kafelką” mającą nie najlepszą reputację. Złodziei dotąd nie ujęto.

ZALATWIANIE NA ODLEGŁOŚĆ. — Młoda osoba załatwiająca w paryskim PKO interesantów chcących krewnym w Polsce wysłać pieniądze stosuje nieznaną na Zachodzie sposobą traktowania klientów. Opowiadał mi przyjaciel, że kiedy przybył do jej „okienka”, pani nie ruszyła się od maszyny do pisania, mimo że odległość między nimi wynosiła co najmniej z 15 metrów i na dystans załatwiała sprawę. Mój przyjaciel jest zbyt grzeczny i nie zwrócił jej uwagi na niestosowny sposób traktowania klienta, choć wyszedł stamtąd wzburzony. Może jednak ktoś znajdzie sposób pouczenia młodej osóbkę o jej obowiązkach.

BIBLIOTEKA RUMUNSKA W PARYŻU nosi nazwę Biblioteki imienia Piotra Sergescu i Marii Kastorskiej. Piotr Sergescu, b. rektor politechniki w Bukareszcie i b. sekretarz „Academie Internationale d'Histoire des Sciences” w Paryżu był mężem zmarłej w grudniu 1969 roku pisarki, Marii Kastorskiej.

50 LAT W AMIENS. — Emerytowany Eugeniusz Łapiński, który od 50 lat przebywa w Amiens, opisuje nam, w jakich okolicznościach przybył do Francji: Wyjechał z Warszawy mając zaledwie 18 lat. Przybył do Francji w nieznaną, nie miał tu bowiem żadnej rodziny. W pierwszym najtrudniejszym miesiącu obuwie się rozleciało, a spodnie papierowe również, były bowiem z takiego samego materiału, co worki na kartofle. Wielu jego kolegów, którzy przybyli tu w podobnych warunkach spoczywa już snem wiecznym w obcej ziemi.

OMEGA.

SPOTKANIE Z POLONIJNYM MILIONEREM

(Dokończenie ze str. 6—7)

Zabrał nas do swego dworku na przedmieściach Filadelfii. Z dumą zaznaczył, że w tym domu był sztab Washingtona, tu przyjmował Pułaskiego, stąd wyruszył do bitwy w Valley Forge.

— Kupiłem z sentymentu, zafrapowała mnie pamiątkowa tablica z nazwiskiem rodaka — tłumaczy się rozlewając whisky — i zrobiłem niezły interes, bo wartość samej ziemi rośnie z roku na rok, miasto na mnie napiera...

A wy myślicie, że ja dla pięknych oczu ściągnąłem tę rodaczkę z Warszawy do laboratorium? Nie! Po prostu to jest dobra chemiczka. Teraz chciałbym ją tu wydać zamąż, najlepiej za kogoś z biura i tak się ludzi wiąże z interesem. Ja za dobrze płacę, żebym mógł sobie pozwolić na częstą zmianę kadry. Za dużo sekretów wiedzą. Każda nowa potrawa to są miesiące badań, co zrobić, żeby smak się nie zmieniał, żeby kolor pozostał... Przecież roślinne produkty są żywe!

Mister Piszek był w Polsce. Dowiedział się od lekarza w rodzinnej wiosce, że przydałyby się nam ambulanse z aparaturą rentgena, do kontrolnych powszechnych badań, do zdjęć małoobrazkowych. Wziął ołówki, przekalkulował i ofiarował dwanaście ambulansów kupionych z demobilu. W trzy lata później przyjechał raz jeszcze skontrolować, jak jego dar jest użytkowany i stwierdził, że kilka aut stoi, bo brakuje części zamiennych. Wściekał się, bo to były parodolarowe wydatki. Przystój aut więc kosztował. On raz po raz zderza się z naszym całkowicie odmiennym systemem gospodarki, nie rozumie, nie wchodzi mu to do głowy, choć docenia wysiłki. Więc otworzył konto na zakupy niezbędnych części, i wyjechał z ulgą, że zrobił to, co do niego należało. Choć zaznacza, że jeśli za jednego dolara dyrektor szpitala kupi sobie części do swego Mercedesa, on, mister Piszek trafi do samego Gomułki.

To jest zadziwiająca postać. Facet z cholernym rozmachem. Ma już świadomość, że właściwie dochód już mu nie wzrośnie, bo państwo bez miłosierdzia rąbie podatkami. Musi więc inwestować, iść na dalszy rozruch, budować, posze-

rzać fabryki. Nie płaci podatku od akcji charytatywnych, więc ma otwartą kieszeń.

Opiekuje się elitarnym gimnazjum, oczywiście prywatnym, z wykładowcami o kwalifikacjach uniwersyteckich, a nawet lepszych — jak z uśmiechem zaznacza — bo na uniwersytet można byle kogo wpuścić z wykładem... To jest szkoła jego dzieci. Tam się zawiera znajomości w kręgu przyszłych potentatów finansowych i politycznych. On chce po prostu ułatwić młodym start.

„Syn już praktykuje w firmie. Córkę chciałbym bardzo wydać za Polaka, prawdziwego, z kraju, tylko żeby w niej widział człowieka, nie miliony” — mówił z gorzką wiedzą.

Łazimy po parku ogrodzonym strugą. zostawiamy ślad w grubej rosie. I kiedy powracamy do dworku, nasz milioner nie zawaha się zdjąć butów na progu, żeby nie zabłoczyć parkietu i dywanów.

Dwa wilczury syberyjskie szaleją wokół domu, tarzają się na liściach.

Pośród Amerykanów polskiego pochodzenia można by wyłuskać kilkuset milionerów. Marzeniem mister Piszek jest zorganizować taki zjazd i zebrać jakiś wspólny fundusz, na jakąś wielką akcję. Ale na ogół milionerzy wyobcowali się ze środowiska polonijnego, trzymają się z dala. Zbyt dotkliwie pamiętają z dzieciństwa, co im dziadkowie i rodzice opowiadali o kraju biedy i bezrobocia. Nie lubią tych niezliczonych organizacji, prezesów, działaczy, a każdy by chciał tylko żeby dawali, każdy żąda... Oni są Amerykanami, ale kiedy przychodzi chwila i muszą swemu dziecku odpowiedzieć na proste pytanie: — Daddy, skąd pochodzimy? Z jakiego kraju Europy? — wtedy muszą wykszusić, że z Polski. I tak tych najmłodszych napuszczają na trop i dopiero ci w poszukiwaniu rodowodu odkrywają nasze dzieje i tysiącletnią kulturę. Odżywa w nich sentyment do starego kraju.

Wojciech Żukrowski

I NIE WÓDŹ NAS NA POKUSZENIE

(Dokończenie ze str. 2)

wiem odczuwamy naszą własną słabość w walce z nimi i dlatego zwracamy się tym chętniej do Boga o pomoc.

Wreszcie, walcząc z pokusami, mamy większą zasługę przed Bogiem, o ile mimo pokusy trwamy niezachwianie w enocie. Dopiero w doświadczeniach okazała się cierpliwość biblijnego Joba. Za zwyciężenie pokusy Pan Bóg często wynagradza już tu na ziemi przez to, że daje nam nowe łaski. Ostatecznie zaś wynagrodzi nas w życiu przyszłym.

Należy również pamiętać o tym, że Pan Bóg chociaż dopuszcza pokusy, to jednak nigdy nie ponad nasze siły. Stwierdza to Apostoł, który pisze: „Wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić was nad to, co możecie”. To samo mówi św. Piotr: „Umie Pan pobożnych z pokuszenia wyrwać”.

I jeszcze jedna trudność. Mógł-

by ktoś mylnie sądzić ze słów: „I nie wódź nas na pokuszenie”, że sam Bóg kusi nas do złego. Takie przypuszczenie byłoby mylne i bluźniercze. Św. Jakub Apostoł tak o tym pisze: „Żaden, gdy bywa kuszony, niech nie mówi, że od Boga bywa kuszony”. Słowa więc Modlitwy Pańskiej o pokuszeniu oznaczają, że Bóg niekiedy dopuszcza na nas pokusy jedynie jako doświadczenie, próbę, o czym wspomnieliśmy powyżej.

Tak więc sama pokusa nie jest grzechem, tylko przyzwolenie na nią. Dlatego też trzeba się bronić przeciw pokusom czuwaniem i modlitwą, pamiętając, że jednak Bóg jest silniejszy i przy Jego łasce zawsze zdolni będziemy pokonać wszelkie pokusy. Piękny i pouczający przykład dał nam sam Zbawiciel w Ogrodzie Oliwnym. Powiedział wtedy do Apostołów: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie popadli w pokusę”.

MSZA ŚWIĘTA JEST TAJEMNICĄ I ZNAKIEM

„Oto wielka tajemnica wiary” — uroczyste ogłasza kapłan wiernym zaraz po słowach konsekracji. Msza święta jest więc zarazem tajemnicą i znakiem.

1. Tajemnica

Wiarą oświeceni wierzymy, że chleb i wino, które Bogu przedstawiamy, staną się rzeczywiście ciałem i krwią Chrystusa. Akt konsekracji urzeczywistnia i uobecnia wśród nas Chrystusa z Betlejem i Chrystusa z Golgoty, takiego jaki „siedzi po prawicy Ojca”, żywego i chwalebego. Wiara nas zapewnia, że tych kilkanaście osób, zebranych wokół biednego i skromnego ołtarza, przedstawia Kościół powszechny, że są zjednoczeni z aniołami i świętymi w niebie; że Chrztos święty włącza nas w ciało Chrystusa i jesteśmy członkami Jego ciała. Zjednoczeni w Jego imieniu, należymy do Niego, obecnego, żywego i działającego wśród zgromadzonych w Słowie, kiedy czyta się Pismo święte, śpiewa Psalmy. Wiara utwierdza w nas tę pewność, że kapłan, ochrzczony jak każdy wierny, jednak na mocy swych święceń kapłańskich, może wypowiadać te same słowa co Chrystus: „To jest bowiem Ciało moje”. W tym momencie chleb staje się rzeczywistym Ciałem Chrystusa, obecnego wśród nas. Tej tajemnicy nie wyjaśni nam żadna reforma liturgiczna, choćby była najbardziej do nas dostosowana.

2. Znak

Każdy Sakrament jest znakiem wi- działnym. Msza święta jako Sakrament jest również znakiem. Jako znak, musi być łatwo rozpoznana i musi nam coś

mówić, oświecać, ożywiać i pomagać w naszym duchowym rozwoju. Wiara bowiem jest światłem rozumu. Toteż Msza święta jako tajemnica, wyrażona znakami — gestami, musi być jasna, prosta, ujęta w jednolity ryt, uwolniony od niepotrzebnego powtarzania.

Zbędne więc są podczas niej wszelkie wyjaśnienia. Dlatego to te znaki i gesty muszą z biegiem czasu ulegać zmianie, by bardziej były dostosowane do mentalności danego czasu. W ten sposób wiernych przybliża do swej istoty.

Pozostanie ona jednak zawsze tajemnicą. Żadne odnowienie liturgiczne nie może nas zwolnić z podstawy wiary wobec niej. „Oto wielka tajemnica wiary”.

Opracował D. R., omi



KIELCE MAJĄ 800 LAT

Gospodarze i mieszkańcy Kielc, w których znajduje się jeden z rzadkich pomników architektury wczesnośredniowiecznej — kolegiata z XII stulecia, przygotowują się do obchodów 800-lecia istnienia miasta. Z tej okazji wykonanych zostanie wiele prac nad upiększeniem i uporządkowaniem grodu-ju-

bilata. Na jubileusz szykuje się też imprezy dla turystów.

WYRÓŻNIENIE POLSKIEGO UCZONEGO

Francuskie Towarzystwo Metalurgiczne w Parwzu przyznało członkowi PAN prof. dr A. Krupkowskiemu medal honorowego członka towarzystwa za wybitne osiągnięcia w dziedzinie nauki metalurgicznej. Prof. Krupkowski jest

pierwszym Polakiem, któremu przyznano takie wyróżnienie. Związki prof. Krupkowskiego z nauką metalurgiczną Francji datują się od blisko 40 lat. W ośrodkach akademickich i przemysłowych znane są prace polskiego uczonego, zwłaszcza w dziedzinie plastycznej przeróbki metali. Wyniki jego badań wykorzystywane są w celach praktycznych.

Z kagańcem Oświaty

Tak się złożyło, że zwyczajny kagańec czyli lampka naftowa, służąca do oświetlania naszych dawnych chat, a nawet, jak pamiętają nasi starzy górnicy, chodników kopalnianych, przeistoczyła się z czasem na kagańec Oświaty. Kagańec, to już nie kagańec, ale jakaś olbrzymia lampa i do tego nie naftowa, ale elektryczna, a może jeszcze o większej energii oświetlenia niż elektryczność, która rozjaśnia nie tylko mroki mieszkań, ale i zakamarki duszy ludzkiej. Takich ludzi, którzy chodzą z tym kagańcem oświaty między mniej oświeconymi współrodakami, nazywamy oświatowcami lub nauczycielami. Właśnie tydzień przed Wielkanocą odbył się Zjazd nauczycieli polskich we Francji. Na ten Zjazd przybyli nie tylko nauczyciele z Francji, ale również i nauczyciele polscy z Anglii, Belgii, a nawet z Niemiec. O czym tam mówiono, to możemy się domyślać. A więc, jak szerzyć między rodakami zagranicą słowo polskie, jak zachęcać dzieci i młodzież do nauki języka polskiego, i co należy robić, by dziecko emigranta polskiego, o polskim nazwisku, stając się elementem wartościowym w kraju zamieszkania, zachowało więzy współzycia i współpracy ze swoimi rodakami. Tymczasem co się okazuje? Profesor, adwokat, lekarz, inżynier czy inny intelektualista o polskim nazwisku i o obywatelstwie kraju urodzenia, wstydzi się mówić po polsku ze swoimi rodakami, albo nie rozumie polskiego języka. Przykłady wymowne i autentyczne przytoczył ks. inf. Kwaśny, a następnie prof. Pomorski z Belgii, oraz prof. Czaplinski i prof. Goławski z Anglii. Przykładów tych nie podajemy, aby nie robić nikomu przykrości, ale człowiekowi jest przykro, że ta mowa polska zamiera w ustach młodego pokolenia i staje się dla niego czymś obcym i wstydliwie przemilczanym. Kto temu winien? Co należy uczynić, by zmienić ten ponury stan rzeczy? Odpowiedź zdaje się dać największy wróg polskości, kanclerz Bismarck, który powiedział: „Największym wrogiem germanizacji Polaków jest matka-Polka, gdyż ona pierwsza zaszczerpia w duszy swego dziecka uczucia polskości, ona kształtuje jego osobowość jej wpływ zaznacza się na całym życiu jej dziecka”. Czyżby dzisiejsza matka-Polka odstąpiła od swego chwalebego zadania? Czyżby młode pokolenie miało więcej słuszności, niż ma matka? Odpowiedzcie sami sobie na to pytanie.

J. Majcherczyk

Życia emigracji

FRANCJA



ZJAZD WALNY ZHP WE FRANCJI

W salach nowoczesnego merostwa w Lens obradowali w dniach 4 i 5 kwietnia harcerze i harcerki z

Francji na Zjeździe Walnym, na którym omówiono plan działania na najbliższe dwa lata i wybrano nowe władze.

Zjazd otworzył dotychczasowy przewodniczący ZHP we Francji p. Franciszek Konieczny, po czym przewodnictwem zjazdu przejął p. Kaczorowski, przewodniczący ZHP poza granicami kraju; sekretariat Zjazdu zapewnili: p. Janina Kołczówna i p. Władysław Kaczyński.

Po wysłuchaniu sprawozdań ustępujących członków zarządu, uczestnicy obradowali w dwu oddzielnych komisjach: harcerek — pod przewodnictwem dr. Marii Zaleskiej i harcerzy, której przewodniczył ks. Konrad Stolarek.

Niedzielną część Zjazdu rozpoczęła Msza św. w kościele Tysiąclecia koncelebrowana przez ks. infułata Kazimierza Kwaśnego, ks. superiora Konrada Stolarka i ks. kapelana Bogdana Śmigłaka, który wygłosił Słowo Boże. W czasie Mszy św. wielka rzesza harcerek i harcerzy przystąpiła do Stołu Pańskiego, a ks. infułat Kwaśny zakończył uroczystość kościelną zwracając się w gorących słowach do młodzieży harcerskiej, by pozostała wierna dotychczasowym ideałom.

TYGODNIK KATOLICKI
W KAZDEJ
KATOLICKIEJ RODZINIE

Przedpołudniową część programu wypełniły przemówienia gości: Serdecznie przemówił mer-poseł p. Delelis którego w języku francuskim witała p. Karasińska; ks. rektor Kwaśny skorzystał z okazji, by ustępującemu przewodniczącemu, p. Franciszkowi Koniecznemu, podziękować za dotychczasową ofiarną pracę; ponadto przemawiali: p. Kaczorowski w imieniu Zarządu Głównego ZHP, p. Józef Kudlikowski — w imieniu Kongresu Polonii Francuskiej, p. Kędzia — w imieniu b. wojskowych, p. Witold Chmiel — w imieniu Związków KSMP, p. Alojzy Ambroży — w imieniu Polskiego Zjednoczenia Katolickiego. Z ramienia prasy składali życzenia ks. K. Stolarek, dyr. „Głosu Katolickiego” i „Niepokalanej” oraz p. T. Piskorski z redakcji „Narodowca”, a pod sam koniec Zjazdu p. Michał Kwiatkowski. Życzenia na Zjazd nadesłali: Naczelniczka harcerek i Naczelnik harcerzy z Londynu, Prezeska Związku Bractw Żywego Różańca, Prezeska Związku Polek, prezesi: Association des Amis de Scouts Polonais, Stow. Inżynierów i Techników, „Wici” i inni.

Lampka wina, a potem wspólny obiad zamknął przedpołudniową część Zjazdu.

W godzinach popołudniowych miała miejsce ożywiona dyskusja nad sprawozdaniami nacechowana serdeczną troską o losy organizacji.

Wyłoniono nowy zarząd na najbliższą kadencję w następującym składzie: Przewodniczący — p. Helena Karasińska, wiceprzewodniczący — ks. Konrad Stolarek, sekretarz — p. Barbara Dupont-Janicka, zastępczyni — p. Maria Jelska, skarbnik — p. Wiktor Nikodemski, komendantka harcerek — p. Ida



Olkusznik, komendant harcerzy — p. Leon Kosmala, członkowie — pp. Franciszek Konieczny, Henryk Szcześniewski, Alfons Chrastek i Józef Raczek. Kapelanem nadal pozostaje ks. Bogdan Śmiglak.

Depesze i listy wysłano do ks. Biskupa Władysława Rubina w Rzymie oraz do naczelnego kapelana, ks. prałata Rafała Gogolińskiego w Londynie.

Zjazd przyjął następującą rezolucję ideową:

Walny Zjazd ZHP we Francji odbywający się w sześćdziesiątym roku istnienia Związku Harcerstwa Polskiego stwierdza, że cele jakie przyświecały jego założycielom przed laty: służba Bogu, Polsce i bliźnim są tak samo drogą i bliskie sercu młodzieży polskiej dzisiaj.

Harcerstwo we Francji ma możliwość zrealizowania swojej służby w całkowitej wolności, której nie zna młodzież w kraju. Tej młodzieży, która, w tak trudnych warunkach potrafiła dochować wiary Bogu i nie rezygnuje z walki o lepszą i wolną Polskę, ślemy wyrazy uznania i braterskie pozdrowienia.

KOMUNIKAT

Zarząd Polskiego Zjednoczenia Katolickiego — Okręg Paryski — zwraca się do wszystkich Zarządów Stowarzyszeń Katolickich Okręgu Paryskiego z prośbą o nadesłanie następujących informacji:

- 1) Skład Zarządu,
- 2) Ilość członków,
- 3) Adres, na jaki należy kierować korespondencję do Stowarzyszenia,
- 4) Adres Skarbnika.

Prosimy o nadesłanie powyższych informacji przed 1-szym maja br. na adres Sekretarki Okręgu:

Emilia Pawlik, 44, rue Piat Paris XX

Wzywamy Stowarzyszenia do przygotowania się do Walnego Zjazdu Okręgu Paryskiego, który odbędzie się w październiku br., i o nadesłanie projektu wniosków na Zjazd.

T. Głuszczyński
Skarbnik

E. Pawlik
Sekretarka

NIEMCY

Komunikat Związku Inwalidów Wojennych P. S. Z.

Niniejszym podajemy do wiadomości, że: 1) Mgr. J. Jar-Łancucki, dotychczasowy prezes Oddziału Związku Inwalidów Wojennych PSZ w Niemczech został skreślony z listy członków Związku; 2) Władze Oddziału i Kół Związku Inwalidów Wojennych PSZ w Niemczech zostały zawieszony w wykonywaniu dotychczasowych funkcji; 3) Zarząd Główny ZIW PSZ wyznaczył Komisję Tymczasową, która wyłącznie jest uprawniona do załatwiania wszelkich spraw inwalidzkich na terenie Niemiec.

W skład Komisji Tymczasowej wchodzi: Dr Br. Szymura — przewodniczący, red. Cz. Tarnowski — wiceprzewodniczący i skarbnik, mjr E. Pietraszewski — wiceprzewodniczący organizacyjny, ppłk J. Majewski — sekretarz, dr pułk. L. Sanicki oraz B. Szarlak — członkowie.

Do Komisji Tymczasowej winni się zgłosić wszyscy inwalidzi z terenu Niemiec i Austrii, celem dokonania rejestracji. Adres Dra Br. Szymury jest: 4628 Lunen (Westf) Dortmundstr. 19.

Biedny mąż

Zwyciężczynią szczególnych zawodów w Leeds (Anglia) została Rosy Dartmoor, która rzuciła wałkiem do ciasta na odległość 90 stóp. Jej mąż otrzymał 344 listy z wyrazami ubolewania.

Pragniemy utrzymać ciągłość pomocy. W związku z tym inwalidzi wojenni potrzebujący pomocy winni się zwracać z podaniami pod adres: Czesław Tarnowski — St. Antonsort, 28/1 Quakenbruck.

Zarząd Główny
Związku Inwalidów Wojennych
Polskich Sił Zbrojnych

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ks. Kurda Paweł O.M.I. — od Rodaków z Okręgu Duszpasterskiego — Valenciennes (Nord)

Vlenciennes-Anzin	80,00
Valenciennes Br. Ż. Róż. ..	110,00
Sabatier	70,00
Onnaing	85,00
Vieux-Condé	50,00
Vieux-Condé Tow. Polek ..	50,00
Vieux-Condé Br. Ż. Róż. ..	120,00
St. Waast	60,00
Thiers	15,00
Thiers Tow. Polek	60,00
Thivencelles	50,00
Thivencelles Br. Ż. Róż. ..	20,00
Fresnes	10,00
Bl.-Misseron	10,00
Bl.-Misseron Br. Ż. Róż. ..	100,00

Razem 890,00

Ofiarodawcom „BOG ZAŁĄCZ”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na konto Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue St-Honoré — 75 Paris I. C. C. P. 1 268-75 Paris.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{er})

Telefon: 742 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKÓRCZYŃSKI, O.M.I. — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI, O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

Józef MAZANOWSKI

Wspomnienia wojenne kapelanów

Kampania wrześniowa 1939 r. Zbrojny Ruch Oporu w okupowanym kraju, walki sformowanych oddziałów u boku armii sprzymierzonych, stanowią szlak bojowy narodu polskiego w okresie II wojny światowej i karty historii pisane krwią i trudem żołnierza i całego społeczeństwa.

Druga wojna światowa rozpoczęła się na ziemi polskiej. Tutaj też osiągnął swój szczyt bezprzykładny terror okupanta. Wspólnie z narodem walczyło i cierpiało polskie duchowieństwo. Jednym z pięknych fragmentów chlubnej historii zaangażowania księży w działalność patriotyczną, jest ich udział w służbie duszpasterstwa wojskowego. Księża polscy towarzyszyli żołnierzom z Polski wszędzie tam, gdzie toczył się bój z wojskami faszystowskich Niemiec; na froncie wschodnim i zachodnim. Wszędzie, gdzie toczyła się walka z najeźdźcą, obok polskiego żołnierza stał kapłan — Polak.

Nie łatwo jest przedstawić pełny obraz martyrologii duchowieństwa i jego udział w zbrojnej walce narodu. Spełnia na pewno w tej dziedzinie rolę pokaźnych rozmiarów, bo zawierająca 565 stronic druku książka pt. „Wspomnienia wojenne kapelanów wojskowych 1939-1945”. Jest to dzieło godne nie tylko odnotowania ale również pochwały. Warto przy tym podkreślić, że praca ta jest drugim poszerzonym wydaniem. Na stronicach książki została zawarta prawda historyczna o walczącym żołnierzu polskim. W prostych i szczerych wspomnieniach 27 kapelanów przebija umiłowanie Ojczyzny, uderza w nich ciągła, przewijająca się poprzez wszystkie wydarzenia życia serdeczna więź, która łączy autorów wspomnień z polskim żołnierzem. Kto raz nosił mundur wojskowy, gdy po-

nadto mundur ten zrosiły obficie ślady krwi żołnierskiej, ten nie może o nim zapomnieć — pisze we wstępie ks. płk. Julian Humeński.

Wśród autorów wspomnień znajdują się nazwiska uczestników walk z najeźdźcą w oblężonej Warszawie 1939 r. (ks. ppłk. Marian Kubala), obrońcy twierdzy Modlin (ks. ppłk. Jan Słomiński), uczestnik walk pod Narwikiem (ks. ppłk. rez. Antoni Warokomski), bohater szlaku znad Oki do Berlina (ks. płk. Antoni Łapaciński), kapelana wstawionego w obronie powietrznej Anglii Dywizjonu 303 i 316 ks. płk. rez. Wilhelm Stempora, kapelana 4 Pułku Pancernego II Korpusu, uczestnika bitwy o Monte Cassino ks. Adama Franciszka Studzińskiego. Piszą kapelani jednostek polskich uczestniczących w walkach o wyzwolenie Pragi Czeskiej, o zdobycie Budziszyna i Drezna, Berlina, członkowie desantu spadochronowego spod Arnhem itp.

Bogaty materiał o charakterze wspomnieniowym, stanowiący z natury rze-

czy przyczynek do najnowszych dziejów polskiej historii uzupełniają wspomnienia o kapelanach poległych na polu chwały oraz długa lista nazwisk kapelanów pełniących tę funkcję w długim okresie od Insurekcji Kościuszkowskiej począwszy poprzez Księstwo Warszawskie, II Rzeczpospolitą oraz Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie i na kapelanach Ludowego Wojska Polskiego kończąc.

Zamieszczony na pierwszych kartkach książki „zarys duszpasterstwa wojskowego w Polsce” pióra ks. płk. Juliana Humeńskiego, Generalnego Dziekana Wojska Polskiego pozwala zapoznać się z organizacją tej poszczególnej służby duchownych w wojsku.

Liczne ilustracje, w jakie obfituje praca, otwiera zdjęcie Angelo Giuseppe Roncalli — Papieża Pokoju Jana XXIII — w mundurze kapelana wojskowego w czasie I wojny światowej. Obok znajdują się zdjęcia pięknego kościoła garnizonowego w Warszawie, odbudowanego po wojnie, znajduje się fotokopia tablicy pamiątkowej wmurowanej w ścianę tegoż kościoła ku czci 20 kapelanów poległych na froncie i pomordowanych w obozach hitlerowskich.

Wydawcy książki oddali także hołd poległym kapelanom, drukując wspomnienia o kilku z nich. Każdego z nich śmierć spotkała gdzie indziej, nie rzadko na obczyźnie, ale wszyscy oddali życie za wolność swej Ojczyzny, której na imię Polska. Naród, z którego wyszli czci ich pamięć i składa im hołd.

W POLSCE ŻYJE 300 PACJENTÓW Z POBUDZACZAMI SERCA

Jest ich w Polsce blisko 300. Żyją dzięki małemu aparatowi wszytemu na stałe bezpośrednio pod skórę. Aparaty te — miniaturowe, elektroniczne rozruszniki serca, bez których mięsień sercowy nie mógłby spełniać swojej funkcji. Głównym dysponentem aparatury jest Instytut Kardiologii AM w Warszawie, gdzie istnieje „bank” rozruszników serca. Każdy szpital w kraju aparat taki może otrzymać, nawet w ciągu kilkunastu godzin — drogą lotniczą. Czynne przez całą dobę pogotowie telefoniczne w in-

stytucie przyjmuje o każdej porze dnia i nocy nagle zgłoszenia. System ten gwarantuje zapewnienie szybkiej pomocy każdemu choremu, którego stan wymaga zastosowania elektrod i elektronicznych pobudzaczy serca. Przy okazji należy wspomnieć o wielkim wysiłku służby zdrowia podjętym w tej dziedzinie. Rocznie przeznaczona jest na import rozruszników, elektrod i sztucznych zastawek serca kwota ok. 6,5 mln zł. Koszt jednego elektronicznego rozrusznika (sprowadza się je głównie ze Szwecji) sięga 20-30 tys. zł. Każdy ubezpieczony pacjent aparat taki otrzymuje całkowicie bezpłatnie. Wystarczy on przeciętnie na okres 1,5 do 2 lat, po czym rozrusznik zostaje wymieniony na nowy.